

# Zdzisław Krzemiński

---

## Zdolność sądowa i procesowa jednostek nie posiadających osobowości prawnej

---

Palestra 2/7-8(9), 63-72

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI  
adwokat

---

## Zdolność sądowa i procesowa jednostek nie posiadających osobowości prawnej

1. Obowiązujący u nas kodeks postępowania cywilnego nie posługuje się w ogóle pojęciem zdolności sądowej. Niemniej jednak zagadnienie to stanowi ze zrozumiałych względów przedmiot zainteresowania nauki prawa procesowego i orzecznictwa sądowego. Poglądy w tej kwestii są na ogół jednolite. Możemy więc, idąc za wzorem teorii i praktyki powiedzieć, że zdolnością sądową jest możliwość stania się stroną w procesie.<sup>1</sup>

Z powyższego niektórzy teoretycy wyprowadzają pogląd, że zdolność sądową mają jedynie jednostki fizyczne oraz osoby prawne. Czy tak jest w istocie?

Na podstawie obowiązujących przepisów prawnych można wymienić przykłady, że podmioty nie będące osobami fizycznymi i nie posiadające osobowości prawnej mogą mimo to występować w procesie w charakterze strony. Ze względu na poruszony przeze mnie temat pomijam w niniej-

---

<sup>1</sup> J. Litauer: Komentarz do procedury cywilnej, 1933 r., s. 37.  
S. Kruszelnicki: Kodeks postępowania cywilnego, s. 93.  
W. Miszewski: Proces cywilny — Cz. I, s. 80.  
M. Waligórski: Proces cywilny — Cz. I, s. 127.  
W. Siedlecki: Zarys postępowania cywilnego, 1954 r., s. 77.  
W. Piasecki — J. Korzonek: Kodeks postępowania cywilnego —  
Komentarz, s. 319.  
S. Gołąb — Z. Wusatowski: Kodeks postępowania cywilnego, s. 173.  
L. Peiper: Kodeks postępowania cywilnego, s. 198.  
M. Allerhand: Kodeks postępowania cywilnego, s. 73.  
J. Szreter — A. Akerberg: Kodeks postępowania cywilnego, s. 106.  
E. Wańkowski: Podręcznik procesu cywilnego, s. 151.

szych rozważaniach bardzo ciekawy problem, czy podmioty te legitymują się zdolnością prawną. Dlatego też nie mogą także odpowiedzieć na pytanie, czy posiadanie zdolności prawnej jest niezbędną przesłanką do uzyskania zdolności sądowej.

Przejdźmy do konkretnych przykładów.

Artykuł 24 k.p.c. dopuszcza możliwość wytoczenia powództwa przeciwko masie spadkowej, dopóki dziedzice nie dokonali prawnego objęcia spadku.

Podobnie na podstawie art. 65 pr. upadł. masa upadłościowa może być stroną w procesie.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku mamy do czynienia z jednostkami nie będącymi osobami fizycznymi i nie posiadającymi osobowości prawnej.<sup>2</sup>

Tak samo b. urzędnik likwidacyjnym przyznano zdolność sądową i procesową z mocy art. 7 ust. 3 dekretu z dnia 8.III.1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich oraz z mocy § 12 i 13 rozporządzenia z dnia 28.XII.1948 r. o zakresie działania i organizacji tychże urzędów. Urzędy te występowały we własnym imieniu w procesach dotyczących majątków opuszczonych i poniemieckich.<sup>3</sup>

I wreszcie przykład z zakresu prawa spadkowego. Artykuł 135 § 3 pr. spadk. daje właściwej władzy prawo do żądania wykonania polecenia testamentowego. Otóż przy realizacji tego prawa może powstać konieczność wytoczenia powództwa sądowego, wobec czego należy przyjąć, że ustawodawca przyznał właściwej władzy zdolność sądową.

2. Od zdolności sądowej należy odróżnić zdolność procesową, która polega na możliwości działania w procesie osobiście lub za pośrednictwem ustanowionego pełnomocnika.<sup>4</sup>

Art. 57 k.p.c. stanowi, że zdolność procesową posiada każdy „stosownie do swej zdolności zobowiązywania się przez umowę”. Może to być

<sup>2</sup> Siedlecki: op. cit., s. 77.

Miszewski: op. cit., s. 81.

<sup>3</sup> Jeśli natomiast chodzi o rady narodowe, to orzecznictwo S.N. słusznie reprezentuje pogląd, że występują one jedynie w imieniu Skarbu Państwa, legitymującego się zdolnością sądową i procesową (zob. orzeczn. S.N. C 798/1952, OSN zesz. II/53, poz. 53).

<sup>4</sup> Zob. literaturę wymienioną w przyp. 1 oraz ponadto:

S. Gołąb: Strona procesowa w kodeksie postępowania cywilnego, „Czasop. pr. ekon.” 1939 r.

I. Oberlender: O zdolności procesowej władzy państwowej, „Palestra” nr 8—9/1925, s. 923.

L. Pogoda: Brak zdolności procesowej, „Gaz. Sąd.” z 1934 r., s. 537.

L. Nadel: Zdolność procesowa wedle k.p.c., „Nowa Palestra”, 1934 r.

przeto zdolność zupełna bądź ograniczona (nieletni, który ukończył 13 lat, może występować w procesie o należność za pracę). W tym stanie rzeczy konkretne przepisy prawa materialnego decydować będą o zakresie zdolności procesowej jednostki.

Od zasady tej znamy pewne wyjątki. I tak zgodnie z art. 417 k.p.c. małżonek ubezwłasnowolniony częściowo ma pełną zdolność procesową w sprawach małżeńskich. Podobnie osoba ubezwłasnowolniona częściowo może osobiście działać w sprawach ze stosunków rodziców i dzieci (art. 441 k.p.c.).

Jeżeli zdarzy się, że podmiot posiadający zdolność sądową nie ma zdolności procesowej, to wówczas musi on działać w procesie za pośrednictwem swego przedstawiciela ustawowego (rodzice, opiekun, kurator).

Osoby prawne nie mogą swych uprawnień do wykonywania czynności procesowych wykonywać bezpośrednio. W każdej jednostce tego typu pewna grupa osób (lub jedna osoba) uprawniona jest do działania w imieniu tej jednostki zbiorowej,<sup>5</sup> przy czym w grę wchodzi tu takie czynności, jak składanie oświadczeń woli, prowadzenie spraw, reprezentowanie i ochrona interesów itd. Są to więc organy osoby prawnej (art. 37 p. o p.c.). Stanowią one część składową jednostki zbiorowej i prawa ich są ściśle określone przez akty normatywne.

Osoba prawna może oczywiście działać nie tylko przez swoje organy. Jeżeli np. osoba prawna nie może prowadzić swych spraw z braku powołanych do tego organów, to sąd ustanawia dla niej kuratora (art. 38 p. o p.c.), który jest przedstawicielem ustawowym wymienionej jednostki. Możliwe jest też działanie za pośrednictwem ustanowionego pełnomocnika, którego uprawnienia będą określone treścią zawartej z nim umowy.<sup>6</sup>

<sup>5</sup> M. Waligórski: op. cit.; S. Kruszelnicki: op. cit.; M. Allershand: op. cit. — reprezentują pogląd, że osoby prawne nie posiadają zdolności procesowej, gdyż „mogą działać w procesie tylko za pośrednictwem osób fizycznych“ (Waligórski). Trudno zgodzić się z tym poglądem wobec wyraźnego brzmienia art. 57 k.p.c. Osoba prawna działa za pośrednictwem swych organów, a czynności wykonywane przez te organy są czynnościami osoby prawnej. Fakt, że organy składają się z osób fizycznych, nie ma większego znaczenia w zakresie ustalania istnienia zdolności procesowej.

<sup>6</sup> Przedstawiciel zawsze (w odróżnieniu od organu) znajduje się poza strukturą organizacyjną osoby prawnej.

Zob.: A. Wolter: Prawo cywilne — część ogólna, s. 176.

S. Szer: Prawo cywilne — część ogólna, s. 120.

K. Górski: Organy i pełnomocnicy przedsiębiorstw państwowych, N. Pr. nr 6/55, s. 42.

H. Dawidowicz: Państwowe osoby prawne, PiP 12/51, s. 907.

Jest zrozumiałe, że umowę taką zawrze z pełnomocnikiem bądź organ, bądź też przedstawiciel ustawowy (kurator).

3. W praktyce okazało się, że życie społeczne i gospodarcze ulegające ciągłym zmianom stwarzało sytuacje nie przewidziane przez ustawodawcę. Po prostu przepisy nie nadążały za życiem. Bywało często tak, że jednostki nie będące osobami fizycznymi czy prawnymi wykonywały czynności z zakresu życia gospodarczego i społecznego. W wyniku powyższego zdarzało się, że jednostki te popadały w konflikty mające swój finał w sądzie. I tu dopiero zaczynały się kłopoty, gdyż wielu procesualistów reprezentowało pogląd, że jednostka w charakterze zbiorowym może być stroną w procesie tylko wówczas, gdy posiada osobowość prawną. Zasada ta często nie mogła być realizowana z przyczyn obiektywnych. Czy miało to oznaczać, że przeciwnicy procesowi tych jednostek mieli być pozbawieni możliwości realizowania w trybie sądowym swych materialnych praw? Byłoby to niesłuszne. Szukano więc innego wyjścia.

Przede wszystkim wskazano na fakt, że art. 26 k.p.c. poza osobą prawną i fizyczną mówi jeszcze o innym podmiocie nie będącym osobą fizyczną, przeciwko któremu można wytoczyć powództwo według miejsca jego siedziby. Trudno przyjąć, że ustawodawca miał tu na myśli jedynie spółkę jawną, która choć pozbawiona osobowości prawnej, może „nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywana” (art. 81 k.h.), oraz podmioty, które wyżej wymienilem. Raczej chodziło ustawodawcy o stworzenie furtki, przez jaką mogłyby przejść te wszystkie podmioty, które z pewnych niezależnych od nich względów nie posiadają osobowości fizycznej i nie mogą nabyć osobowości prawnej.

Próbie rozwiązania tych trudności znajdujemy w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 26.XI. — 14.XII.1948 r. (w sprawie C. 828/48) dotyczącym organizacji politycznych.<sup>7</sup> W orzeczeniu tym Sąd zajął słuszne stanowisko, że organizacje polityczne mogą być pozywane przed sąd. W uzasadnieniu podkreślono, że „partie polityczne polskie mają bardzo doniosłe zadania o znaczeniu społecznym i państwowym. Chcąc spełnić zadanie i osiągnąć cel, partia polityczna musi mieć i ma swój majątek, musi zawierać umowy kupna — sprzedaży, najmu, dzierżawy, o pracę lub dzieło i inne. Jest nie do pomyślenia, by organizacja polityczna, jaką jest również partia polityczna, mogła zawierać umowy i wchodzić w stosunki prawne

<sup>7</sup> ZO S.N. Izby Cyw. zesz. II-III/1949, poz. 57.

z innymi, a w razie niewykonania lub naruszenia umowy nie mogła być pozwana przed sąd.”<sup>8</sup>

Identyczna teza reprezentowana jest w późniejszym orzeczeniu Sądu Najwyższego odnoszącym się do zdolności sądowej i procesowej Bratniej Pomocy Studentów Akademii Handlowej w Krakowie.<sup>9</sup>

Trzeba stwierdzić, że ta linia, reprezentowana przez wyżej wymienione orzeczenia, nie była przez pewien czas zmieniana, i sądy niższych instancji uznają ją za obowiązującą. W praktyce codziennej sądów było to jedyne wyjście z trudnych sytuacji teoretycznych, o których była wyżej mowa.

W teorii bardzo sporna jest kwestia osobowości prawnej oraz zdolności sądowej i procesowej przedsiębiorstw państwowych nie będących na własnym rozrachunku (tzw. jednostki budżetowe). Istnieje zresztą w tej kwestii rozbieżność nie tylko w literaturze między poglądami poszczególnych autorów, ale także między orzecznictwem arbitrażowym a orzecznictwem sądów powszechnych.<sup>10</sup> Orzecznictwo arbitrażowe reprezentuje pogląd, że jednostki budżetowe posiadają osobowość prawną od chwili przydzielenia im środków własnych i ustanowienia wewnętrznych organów. Sądy powszechne natomiast stoją na stanowisku formalistycznym wyrażającym się w tezie, że przedsiębiorstwo państwowe nabywa osobowość w momencie dokonania pewnych określonych przez prawo formalności (np. wpis do rejestru).

Stanowisko sądów powszechnych nie stwarza w praktyce większych trudności. W wypadku gdy mamy do czynienia z przedsiębiorstwem państwowym nie posiadającym osobowości prawnej, stroną w procesie jest Skarb Państwa.<sup>11</sup> Właśnie przeciwko niemu wytaczane jest w zasadzie powództwo.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o stowarzyszenie, które na skutek niedopełnienia pewnych formalnych wymagań

<sup>8</sup> W uzasadnieniu wyroku powołano się dodatkowo na fakt, że stanowisko sądu nie jest czymś nowym, gdyż już § 50 ust. 2 u.p.c. z 1877 r. stanowił, iż stowarzyszenia nie mające osobowości prawnej mogą być stroną w procesie. Zob. także przedwoj. orzec. S.N. C.273/29, OSP tom IX, poz. 932.

<sup>9</sup> Orzec. S. N. z dnia 7.X.1950 r. L. C. 1055/50, PiP 1/51, s. 152.

<sup>10</sup> M. P i e k a r s k i w artykule: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego, drukowanym w nrze 11/57 „Państwa i Prawa“, s. 833, podaje literaturę oraz orzecznictwo odnoszące się do tego zagadnienia.

<sup>11</sup> Orzec. S.N. C. 599/51, PiP nr 11/1951, s. 813. Zob. także: orzec. S.N. WaC 222/49, PiP nr 5-6/1951, s. 1023; orzec. S.N. C. 111/51, OSN zesz. II/53, poz. 38; orzec. S.N. I.C. 2055/53, OSN zesz. IV/54, poz. 87, które odnoszą się do szczególnych sytuacji procesowych polegających na tym, że przedsiębiorstwo uzyskuje osobowość prawną w toku trwającego procesu.

nie uzyskało osobowości prawnej. Należy przyjąć, że w charakterze strony występują te osoby, które były założycielami stowarzyszenia.<sup>12</sup>

4. Zmiana w zakresie orzecznictwa Sądu Najwyższego co do przyznawania zdolności sądowej i procesowej jednostkom zbiorowym nie posiadającym osobowości prawnej nastąpiła w związku z pojawieniem się nowego podmiotu, mianowicie zespołu adwokackiego. Zanim przejdziemy jednak do konkretnego w tej materii orzecznictwa, musimy wpierw omówić pokrótce okoliczności związane z powstaniem i funkcjonowaniem samych zespołów.

Ta nowa forma organizacyjna jednostki zajmującej się udzielaniem pomocy prawnej powołana została do życia ustawą o ustroju adwokatury z 27.VI.1950 r. Trzeba na wstępie stwierdzić, że zespoły nie miały w naszym ustawodawstwie odpowiedniego poprzednika. Stąd znaczne trudności przy opracowywaniu przepisów regulujących „ustrój” tego nowego tworu. W samej ustawie z 1950 r. mieliśmy początkowo zaledwie 6 artykułów (71-76) poświęconych zespołom (po nowelizacji liczba tych artykułów zmniejszyła się do 4). Są to normy bardzo ogólnikowe, określające najogólniej formy organizacyjne zespołów. Z brzmienia zaś art. 75 cyt. ustawy wynikało, że Minister Sprawiedliwości „określi w drodze rozporządzenia szczegółowe przepisy dotyczące tworzenia, organizacji, funkcjonowania i rozwiązania zespołów adwokackich, prowadzenia ich rejestru, nadania im o s o b o w o ś c i p r a w n e j, sposobu przyjmowania spraw i przydzielania czynności członkom zespołów, trybu przyjmowania wynagrodzenia od klientów i jego wypłaty adwokatom oraz sposobu dokonywania potrąceń na koszty administracyjne i inne, dokonywania rozliczeń z tytułu zastępstw pomiędzy adwokatami i prowadzenia rachunkowości”. Na podstawie tej ustawowej delegacji Minister Sprawiedliwości wydał rozporządzenie z dnia 14.VIII.1950 r. (obecnie uchylone), które jednak ani jednym słowem nie wspominało o osobowości prawnej. W noweli z dnia 19.XI.1956 r. (Dz. U. Nr 54, poz. 248) uchylono w ogóle przepis mówiący o nadawaniu osobowości prawnej (art. 75). W ten sposób sprawa osobowości zawisła w „powietrzu”. Zespoły pozbawione zostały obiektywnych warunków prawnych umożliwiających jej nabycie.

Życie tymczasem toczyło się dalej. Zespoły powstawały w szybkim tempie. Poczęły rozrastać się i wykonywać (nie zawsze udolnie) swe ustawowo określone zadania. Grupują one nierzadko po kilkudziesięciu adwokatów. Stwarza to konieczność angażowania licznej personelu, zakupywania ruchomości, zawierania umów o najem lokali itd., czyli wykonywania wielu czynności o charakterze gospodarczym. W związku z udziela-

<sup>12</sup> Orzec. S.N. LC 2141/50, ZO S.N. Izby Cyw. 1/52, poz. 24.

niem pomocy prawnej codziennie zawiera się liczne umowy z klientami. Nieuniknioną konsekwencją powyższego stanu rzeczy była możliwość powstawania sporów, które trafiały na wokandę sądową. Najczęściej chodzi o dochodzenie należności od klientów za prowadzenie spraw. Niezwykle rzadko zdarzały się spory na tle stosunku pracy z urzędnikami zespołów.

W tych warunkach powstawało zagadnienie, czy zespół adwokacki pozbawiony możliwości uzyskania osobowości prawnej posiada zdolność sądową i procesową. Kwestia ta była przedmiotem jednej z uchwał Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej. Otóż w uchwale z 30. V.1952 r. Wydział Wykonawczy wyjaśnił, że zespoły adwokackie, jako organizacja rozwijająca działalność gospodarczą, mimo braku osobowości prawnej posiada zdolność sądową i procesową. W uzasadnieniu Wydział powołał się przede wszystkim na orzecznictwo Sądu Najwyższego przyznające organizacjom wykonującym działalność gospodarczą prawo do występowania w procesie cywilnym w charakterze strony. Dodatkową podstawę prawną znalazł Wydział w § 4, 19 i 23 tymczasowego regulaminu zespołów adwokackich, wydanego przez Ministra Sprawiedliwości.

Praktyka sądów powszechnych poszła na ogół w kierunku przyznawania zespołom praw strony w procesie. Nowa sytuacja powstała jednak w momencie opublikowania uchwały 7 Sędziów Sądu Najwyższego z dnia 8.XI.1956 r.<sup>13</sup> W uchwale tej reprezentowana jest teza, że zespół adwokacki nie posiada zdolności sądowej i procesowej, ma ją natomiast kierownik zespołu, który mocen jest występować w charakterze strony w sporach sądowych o należność z tytułu wykonanych czynności adwokackich przez adwokata członka zespołu.

Zasadniczym założeniem w wymienionej uchwale jest twierdzenie, że zdolności „prawnej w prawie cywilnym odpowiada zdolność sądowa w prawie procesowym”. Kolektywy mają zdolność prawną tylko wówczas, gdy legitymują się osobowością prawną. Idąc po tej linii rozumowania, dochodzi się do twierdzenia, że przesłanką decydującą przy ustalaniu zdolności sądowej i procesowej jest posiadanie osobowości prawnej (przy jednostkach fizycznych będzie to osobowość fizyczna). Z brzmienia przepisów wynika, że zespół adwokacki nie ma osobowości prawnej, a skoro tak, to jako logiczna konsekwencja podanego wyżej rozumowania narzuca się twierdzenie, że zespół nie może być stroną w procesie.<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Orzec. S.N. 1.Co. 20/56, OSN zesz. III 57, poz. 64.

<sup>14</sup> Nie omawiam w artykule pewnych nieścisłości terminologicznych, które przystąpiły do uzasadnienia uchwały. Tak np. na wstępie uzasadnienia używa się terminu „przewodniczący zespołu“, gdy w istocie termin ten nie jest znany aktem prawnym regulującym ustrój zespołu.



Kto wobec tego korzysta z praw strony? Sąd Najwyższy dokonuje szczegółowej analizy konstrukcji organizacyjnej zespołu i komentując odnośne przepisy, dochodzi do przekonania, że: 1) zespół nie jest podmiotem posiadającym własne prawa lub obowiązki i nie działa nigdy we własnym imieniu, 2) zespół nie zawiera umowy z klientem, który powierza sprawę konkretnemu adwokatowi, gdyż umowę tę zawiera we własnym imieniu kierownik zespołu, 3) adwokaci członkowie zespołu nie wchodzi w bezpośredni stosunek z klientem, lecz jedynie wykonują pracę, do której dostarczenia zobowiązał się kierownik. Kierownik, jako działający we własnym imieniu, musi być — zdaniem S. N. — uznany za samodzielnego zarządcę. Z tej jego funkcji wynika, że powinien on być stroną w procesie.

Czy teza uchwały jest słuszna i czy uzasadnienie poparte jest przekonującą argumentacją? Uważam, że nie.

Zacznijmy od pierwszej kwestii łączącej się z osobowością prawną. Bezsporne jest, że zespół nie posiada osobowości prawnej, tak jak pewne jest, że po ostatnich zmianach nowelizacyjnych nie istnieje obiektywna możliwość uzyskania przez zespół osobowości. Ale czy słuszne jest uzależnianie możliwości uzyskania zdolności sądowej i procesowej od posiadania osobowości prawnej?

Przed udzieleniem odpowiedzi na postawione wyżej pytanie trzeba by przede wszystkim dokonać jego sprecyzowania. Mianowicie: czy chodzi nam o jednostki zbiorowe, które mogą uzyskać osobowość, lecz nie nabyły jej wskutek tego, że zaniedbały uczynić zadość pewnym wymaganiom formalnym (np. nie dokonały wpisu do rejestru), czy też mamy na myśli podmioty, które na skutek przeszkód natury obiektywnej (np. braku przepisu) nie mogą w ogóle uzyskać osobowości?

Jeśli chodzi o pierwszą kategorię, to stosowanie rygorystycznej zasady wypowiedzianej w uchwale wydaje się słuszne. W przeciwnym bowiem razie musielibyśmy zakwestionować potrzebę przepisów określających warunki, po których spełnieniu jednostka uzyskuje osobowość. Ponadto oznaczałoby to premiowanie niedbalstwa ze strony organów obowiązanych do wykonania pewnych formalności rejestrowych.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, gdy chodzi o jednostki drugiej kategorii. W tym wypadku powinny decydować względy praktyczne, a nie formalne. W przeciwnym razie postawilibyśmy w ciężkiej sytuacji tych wszystkich, którzy chcą sądownie wystąpić przeciwko podmiotowi pozbawionemu możliwości uzyskania osobowości. I tu mielibyśmy do czynienia ze swoistą „premią” przyznawaną stronie, która nie wie, że jej kontrahent nie posiada zdolności sądowej i procesowej. Nie trzeba do-

dawać, że społeczny „wydźwięk” takiej „premier” byłby zupełnie jednoznaczny.

Przejdźmy obecnie do drugiej części uzasadnienia uchwały. Mam na myśli uwagi odnoszące się do struktury organizacyjnej zespołu. Nietrafność stanowiska Sądu Najwyższego wynika przede wszystkim z faktu, że brano pod uwagę tylko dwa zasadnicze akty prawne, a mianowicie ustawę o ustroju adwokatury oraz rozporządzenie w sprawie zespołów adwokackich. Pominięto natomiast pismo okólne Ministra Sprawiedliwości zawierające Tymczasowy Regulamin Zespołów Adwokackich (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości z 1951 r. nr 9, poz. 93 oraz Dziennik Urzędowy Wymiaru Sprawiedliwości z 1954 r. nr 11, poz. 53). Stąd nietrafny pogląd, że zespół nie wykonuje żadnych czynności na własny rachunek i że kierownik działa wyłącznie we własnym imieniu. Stąd także powstała konieczność tworzenia sztucznej koncepcji „zarządcy”, który ma być stroną w ewentualnym procesie. Dla zaakcentowania tej nietrafności wystarczy zacytować treść § 8 wymienionego regulaminu, który brzmi: „Organami zespołu są: a) zebranie zespołu, b) kierownik zespołu”. A dalej w § 14 (1) czytamy: „Kierownik zespołu reprezentuje zespół, kieruje jego pracami oraz przewodniczy na zebraniach zespołu”. Z przepisów tych wynika więc, że kierownik jako organ zespołu działa w imieniu i na rzecz zespołu. Umowę z klientem zawiera przeto zespół, a występujący w niej kierownik składa oświadczenia w imieniu zespołu.<sup>15</sup>

W tych warunkach nadawanie kierownikowi cech zarządcy jest sztuczne i sprzeczne z treścią wyraźnie brzmiących przepisów.

Obecnie cały ten spór stał się już nieaktualny, gdyż w wydanym przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzeniu z dnia 31.III.1958 r. w sprawie zespołów adwokackich (Dz. U. Nr 22, poz. 95) wyraźnie stwierdzono w § 5, że „zespół adwokacki może pozywać do sądu i być pozywanym”.<sup>16</sup>

<sup>15</sup> W orzeczeniu z dnia 31.III.55 w sprawie I.Cz. 316/1954 (OSN zesz. IV/55, poz. 89) Sąd Najwyższy stwierdza, że „o wysokości honorarium adwokata w sprawie decyduje treść umowy zespołu adwokackiego lub adwokata z klientem”. Wynika więc z powyższego, że orzecznictwu Sądu Najwyższego nie była obca teza o występowaniu zespołu w charakterze strony w umowie. Por. orzeczn. S.N. w sprawie II. Cz. 14/1955, PiP Nr 7-8/1955, s. 297. Patrz J. S l i w o w s k i: O zespołach adwokackich, „Przełęcz Not.” 9-10/50, s. 322.

<sup>16</sup> Jednocześnie uchylono cytowane wyżej rozporządzenie oraz tymczasowy regulamin zespołów adwokackich.

5. Omówione w niniejszym artykule kwestie występują dość często w praktyce sądowej. Wynikają one stąd, że akty prawne nie nadążają za rozwojem życia gospodarczego i społecznego kraju. Czy wobec tego nie można by stworzyć ogólnej reguły, która w wyjątkowych wypadkach ułatwiałaby wyjście z trudności praktycznych? Wydaje mi się, że należałoby w tym celu przeredagować treść art. 57 k.p.c. w ten sposób, by istniała podstawa do przyznania w wyjątkowych wypadkach pewnym jednostkom zdolności sądowej i procesowej.